Nr. 125. **We Lwowie Poniedziałek dnia 6. Maja 1889.** **Rok XXII.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

„Kosmopolityzm nadwiślański".

Lwów 4. maja.

Pod powyższym tytułem znajdujemy w *Petersb. Wied.* korespondencję z Warszawy, w której autor zastanawia się nad emigracyjnym prądem widocznym dziś w Polsce. Artykuł ten napisany z szyderczym cynizmem, pomiatającym naszemi świętościami, godzien jest zaiste pióra Moskala. Ale z tem wszystkiem autor szydząc oddał nam słuszne uznanie, gdyż porównywuje „gorączkę" emigracyjną Żydów i Polaków, musiał dójść do konkluzji, iż „kosmopolityzm" (!) dobrowolnych emigrantów polskich ma podkład narodowy. Korespondent tak przedstawia swe zapatrywania:

„Od niedawna objawia się w ogóle tutaj prąd emigracyjny. Dawniej była to emigracja z konieczności, a za politycznymi wychodźcami wyjeżdżali z kraju w obce strony co najwyżej artyści, po większej części baletniczki, zaznajamiając Europę i Amerykę z cudami mazura, a w Monaco i Monte Carlo usłali sobie chwilowe gniazda właściciele wielkich majątków nadwiślańskich. Teraz jednak zmieniły się czasy. Już nie baletniczki, ale tej miary artystka jak Modrzejewska osiadła na stałe w Ameryce. Mierzwiński ani znać Warszawy nie chce; rzadko przyjeżdża tutaj na jeden lub dwa koncerty, a w operze warszawskiej nie śpiewał ani razu. Ochorowicz, wynalazca mikrofonu, mieszka w Paryżu. Sienkiewicza ciągnie coś wiecznie ku Zachodowi, bo znaczną część roku spędza za granicą. Najlepsi artyści, urodzeni nad brzegami Wisły, mieszkają stale w Monachjum i w Rzymie; za kordonem również przebywają najznakomitsi przedstawiciele literatury polskiej i wszelkie powagi medyczne; nawet fotograf, p. Mieczkowski, posiada filję w Paryżu... Na Zachód emigrują oczywiście ludzie nieskrępowani warunkami materjalnemi; a przedstawiciele zawodów praktycznych, jako to inżynierowie, technicy, rzemieślnicy, zwabieni ponętnemi ofertami, ciągną na daleki Wschód, na terytorjum rosyjskie. I w tej atoli klasie objawia się dążność emigracyjna, wzmagająca się z każdym rokiem. W Algierze, Egipcie, w Persji i Bucharze, słowem wszędzie znajdziemy kolonje polskie, nie mówiąc o Ameryce, oraz o Paryżu, Londynie, Rzymie i Stambule, gdzie mieszkają już od pół wieku.

„Gorączka emigracyjna szczepu polskiego dowodzi najwymowniej podobieństwa polonizmu i judaizmu: i żydzi i Polacy zdradzają w równym prawie stopniu dążność do osiedlania się na całym świecie. Zachodzą tu nieznaczne różnice. Żydzi emigrujący z kraju lgną zarówno zagranicą jak w Rosji do większych ognisk handlu i przemysłu. Polacy, o ile wyjeżdżają na Wschód do Rosji, mają zwyczaj obierać miejsca zamieszkania na samych kresach; im odleglejsza jest jakaś osada, tem większą cenę ma w ich oczach. Zagranicą rozbiegają się po całym świecie; tak naprzykład pisma warszawskie posiadają abonentów aż w Australji. Chłopi polscy stosunkowo rzadko porzucają miejsca rodzinne; głównego kontygensu emigrantów dostarcza zawsze inteligencja. Żydzi usiłują zazwyczaj w nowych swych siedzibach zabrać w swe ręce i zmonopolizować cały ruch ekonomiczny. Przeciwnie Polaków, udających się na krańce świata, pali inne pragnienie: oto uśmiecha im się rola cywilizatorów w nowym kraju, starają się tedy zawładnąć umysłowym tegoż dorobkiem i proszeni czy nie proszeni obejmują kierunek wszystkiego i wysuwają się na czoło narodu, u którego znaleźli gościnne przyjęcie. Idąc na dobrowolne wygnanie wykształcony Polak zabierze niezawodnie szczyptę ziemi ojczystej i na krańcach świata strzedz będzie tej relikwji, a przed zgonem każe posypać nią swe zwłoki. Na obczyźnie, na jakiemkolwiek stanowisku, pracuje zawsze w tej myśli, że działa dla chwały swego narodu; otoczeniu swemu natychmiast da do poznania, że nie jest prostym najemnikiem lecz swego rodzaju „kulturtregerem," nie zapominającym nigdy o swym narodzie, dla którego gotów w każdej chwili porzucić wszystko i złożyć z siebie ofiarę na ołtarzu przeszłości. Dawna Polska stoi mu wciąż przed oczami. Nie darmo wyjechał z przeświadczeniem, że upadła politycznie dlatego tylko, iż w rozwoju swym wyprzedziła o sto lat wszystkie inne państwa... Nie bez powodu udaje się dzisiaj najchętniej do krajów pierwotnych, gdzie może najłatwiej propagować idee wyższości narodowej i gdzie, naprzykład wśród czarnoskórych, nic łatwiejszego jak urządzić uroczysty obchód w rocznicę śmierci Mickiewicza i gdzie obok obrazów świętych może powiesić portret Kościuszki. Obok tych wspomnień utrzymuje Polak żywe związki z rodziną, koresponduje ze znajomymi, posyła do kraju swe oszczędności i obdarowywa instytucje dobroczynne. Marzeniem każdego emigranta pozostanie zawsze chęć ujrzenia ojczyzny, powrócenia na łono rodziny.

„Tak więc cały kosmopolityzm dobrowolnego emigranta polskiego ma podkład narodowy; w całej jego działalności spostrzegamy ów „sztandar polski," którego strzeże on z naiwną wiarą i uporem, godnym lepszej sprawy.

Rosja i Anglja.

(Wizyta Wilhelma w Londynie. — Polityka rosyjska w Persji.)

Zapowiedź odwidzin cesarza Wilhelma w Londynie zainteresowała prasę rosyjską.

Now. Wr. nie wierzy, żeby zamierzona wizyta cesarza Wilhelma w Londynie mogła mieć decydujące znaczenie w sprawie przymierza anglo-niemieckiego.

„Że cesarza Wilhelma świetnie przyjmować będą w Londynie — pisze dziennik — to nie ulega wątpliwości; ale wątpliwem jest to, czy młody monarcha spotka się nad Tamizą z tą serdecznością, z jaką witano go w Petersburgu i innych stolicach Europy. Pomimowoli przychodzą na myśl wszystkie fakty, charakteryzujące stosunki obu dworów. A więc: przyjęcie, jakiego doznał w Londynie poseł nadzwyczajny Niemiec, zwiastujący królowej Wiktorji o wstąpieniu jej wnuka na tron niemiecki; następnie szybki wyjazd z Wiednia ks. Walji, nieomal w przeddzień przybycia do stolicy Austrji cesarza Wilhelma; przeróżne wersje o publikacji pamiętników cesarza Fryderyka, a w końcu t. z. „incigent Morier" i wiele innych drobnych fakcików tego rodzaju, świadczących o tem, iż coś zaszło pomiędzy Londynem a Berlinem.

„O tem wszystkiem nie będzie naturalnie mowy pomiędzy Wilhelmem a królową Wiktorją, ale wszystko składa się na to, że wizyta w Londynie będzie wizytą grzeczności, chociaż bardzo spóźnioną. Przymierze anglo-niemieckie może przyjść do skutku — kończy *Now. Wr.* — jeśli pragnie go szczerze ks. Bismark, ale, że wizyta cesarska i uroczystości Windsoru nie będą miały najmniejszego wpływu w tym kierunku, zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości."

Stosunek Anglji do Persji nie mniej zajmuje prasę rosyjską.

Nowosti twierdzą, że tryumf polityki rosyjskiej w Persji nie może ulegać najmniejszej wątpliwości. Na dowód powołują się na opinję *Mosk. Wiedom.*, które na mocy informacji korespondenta w Teheranie powiadają, że sam Drumond Wolf musiał uznać zwycięstwo Rosji.

„Sir Wolf — czytamy dalej — do niedawna jeszcze był tego przekonania, że Rosjanie, nie lubiący dawać pieniędzy za ustępstwa Persji, nie zdołają nigdy zachwiać jego powagi i wpływów, opartych na fundamencie z funtów szterlingów. Wszelako zastosowanie się rządu perskiego do wymagań petersburskich, sformułowanych przez ks. Dołgorukowa, pozbawiło odrazu świetności i blasku sławy, otaczającej niby aureolą dyplomatę angielskiego. Wolf przekonał się niebawem, że pierwszy minister szacha, który uprzednio stosował się do żądań dyplomaty, na prostą wzmiankę o tych żądaniach jest całkiem bezsilnym w popieraniu spraw angielskich, a to w obec energicznej działalności posła rosyjskiego. Wolf teraz dopiero poznał dokładnie ową specjalną wrażliwość Persów, polegającą na tem, że skoro przekonają się o zachwianiu wpływów tego, przed którym dopiero co korzyli się w pokorze, opuszczają natychmiast owego bożka i z nową energją korzą się przed nowym wybrańcem losu, który potrafił usunąć swego przeciwnika na drugi plan.

„Wiedząc też, że dłuższy pobyt w Teheranie, w warunkach obecnych, zmusi go niebawem do pożegnania się raz na zawsze z rolą, jaką odegrywał w Persji, Wolf nie zastanawiał się długo nad tem, co mu czynić wypada i dla zachowania bodaj cząsteczki tej sławy i powagi, jaką zdobył dla wpływów angielskich, postanowił udać się do Londynu i wyczekiwać, aż wszystko, co zaszło, przycichnie nieco.

„Szczęśliwej drogi, panie Wolf" — kończą *Mosk. Wied.*

Prawdziwy chrystjanizm.

Francja, z taką lubością zwana przez pisma klerykalne i reakcyjne Babilonem społecznym i politycznym, może jednak zawsze jeszcze wykazać czyny ofiarnego poświęcenia, przodowania na polu cywilizacji.

Któż nie zna rozlicznych instytucyj francuskich powołanych dobroczynną dłonią państwa lub osób prywatnych, instytucyj nacechowanych wzniosłą zasadą miłości bliźniego?

Najnowszym pięknym wynalazkiem Francuzów jest *L'Union française pour sauvetage de l'enfance*, najczynniejszymi zaś jej członkami są młodzi adwokaci, którzy mają więcej swobodnego czasu, aby asystować przy rozprawach sądów policji poprawczej. Ilekroć dziecię staje przed sądowemi kratkami, jeżeli nie jest reklamowanem przez rodziców, jeden z adwokatów powstaje i z urzędu domaga się odroczenia karnego procesu. Uzyskana zwłoka używana bywa na poczynienie koniecznych dochodzeń, na wyszukiwanie rodziców małego delikwenta i gdy sprawa napowrót bywa przywoływaną, adwokat ów oświadcza, że *Union française* bierze na siebie zaopiekowanie się obwinionym. Od tej chwili chłopak może się uważać za uratowanego.

Instytucję tę założyły panie de Barron i de Kergomand. Działanie jej nie ogranicza się tylko do sądów; zbiera ona prócz tego małych włóczęgów i żebraków, którzy żyją tylko z jałmużny i nie mają innego noclegu, jak w policji, daje im przytułek przez dni kilka i wyegzaminowawszy powierzchownie, do czego taki dzieciak mógł być zdolnym, wysyła go na prowincję. Najmłodsze z takich dzieci lokują się zwykle u osób pewnych, które je wychowują do chwili, kiedy nadejdzie pora oddać malca do jakiego rzemiosła; starszych zaś oddaje się niezwłocznie porządnym rzemieślnikom do terminu.

W zasadzie wychowańcy dobroczynnej *Union française* przeznaczeni są dla rolnictwa; uznano bowiem słusznie, że należy oddalać ich od pokus wielko-miastowych, aby nie wracali do dawnych błędów i występków, oraz, że obok tego wypada przeciwdziałać zgubnej manji emigrowania ze wsi do miast i pozbawiania rolnictwa rąk do uprawy ziemi niezbędnych. Podczas, kiedy nierozsądni rodzice, opuściwszy rodzinną wioskę, w której mogli żyć uczciwie z własnej pracy, przybyli do stolicy w płonnej nadziei, że tu zdobędą łatwy dobrobyt, a znaleźli natomiast trudne do przetrwania dla słabych dusz ubostwo — dzieci ich, uratowane i wychowane staraniem *Union française*, powrócą wiosce szkodę przez rodziców wyrządzoną. Odżyją one świeżem powietrzem i ożywczą pracą przy roli; nauczone zaś smutnem doświadczeniem z dzieciństwa, osiądą tam na stałe i w przyszłości wytworzą może wierną rodzinnemu zagonowi rodzinę wieśniaczą.

Dzięki tej rozumnej i praktycznej metodzie, *l'Union française* umieściła już sporo dziatwy, nietylko w departamentach środkowej Francji, lecz nawet w Algerji, gdzie wybornymi z czasem zostać mogą kolonistami. Innych oddaje do marynarki, lub do rozmaitych rzemiosł i prowadzi dalej bez przerwy swoje dzieło ratunkowe.

Zdarza się atoli (niestety, dość często!), że bywa ona zniewoloną wyrzec się nadziei poprawienia występnego niedorostka i zostawić go musi wyłącznej pieczy policyjno-sądowej, ażeby uchronić innych swoich wychowańców od zgubnego przykładu lub kompletnego zepsucia. Lecz i wtenczas jeszcze nie pozostaje dla losu ich obojętną, nie spuszcza ich z oczu i skoro się przekona, że uparty w złem chłopiec zaczyna się opamiętywać i wchodzi na lepszą drogę, odbiera go zaraz i wysyła do roli na prowincję.

Należy mieć nadzieję, że przykład stowarzyszenia *l'Union française pour sauvetage de l'enfance* licznych we Francji i w całym świecie znajdzie naśladowców i że dzięki temu środkowi humanitarnemu, osiągnie się nareszcie to umoralnienie klasy najliczniejszej, którego ani szerzona oświata ludowa, ani surowość wyroków sądowych, wydać dotąd nie były w stanie.

O środkach ostrożności

przy obrotach handlowych olejami mineralnemi.

W tych dniach obradowała w izbie handlowej i przemysłowej lwowskiej specjalna ankieta, powołana do ocenienia projektu ministerjalnego, mającego regulować przewóz i handel olei mineralnych. W skład tej ankiety weszli oprócz kilku członków sekcji handlowej izby przemysłowej, pp. dr. Stanisław Olszewski, Juljusz Schoenborn, i Hersz Goldhammer, delegaci kraj. towarzystwa naftowego, Leon Syroczyński, inżynier górniczy Wydziału kraj., Stanisław Szczepanowski, poseł do rady państwa i Sygurd Wiśniowski.

Przewodnią myślą ministerjalnego projektu było ustanowienie licznych przepisów ostrożności przy przewozie, składaniu lub sprzedaży olei mineralnych, w normalnych warunkach zapalnych, i zabezpieczenie publiczności od możliwych nieszczęśliwych wypadków. Ankieta, wychodząc z tego samego punktu widzenia, znajdowała jednak, że najznaczniejsza część takich wypadków powstaje nie z natury samej produktu, ale raczej z zupełnie niewłaściwego ich użytku, lub zaniedbania najpierwotniejszych warunków ostrożności, jak n. p. należytej czystości naczyń, lub zbliżania do nich zapalnych przedmiotów. Natomiast znajdowała ankieta, że zapalne oleje mineralne tak znaczne w handlu i przemyśle przedstawiają różnice, tak od siebie ilościami zużywanemi, celami do jakich są użyte i własnościami daleko odstępują, że nie wystarczy w praktyce rozróżnienie olei zapalnych od niezapalnych, i jednolite traktowanie całej serji olei niebezpiecznych, ale że przeciwnie należy je rozróżnić i stosowne a odmienne dla każdej kategorji wydawać przepisy. I surowa nafta, której tysiące cetnarów metrycznych co dnia przewozimy furami i kolejami, jest zapalna, i etery petrolowe lub benzyna, której kilkadziesiąt zaledwie cetnarów zużytkowują rocznie nasze apteki, lub zakłady farmaceutyczne. Nie można jednak ich transportu i składów poddawać jednakowym przepisom. Należało je zdaniem ankiety rozróżnić, i utworzyć nawet 3 poddziały: na oleje lżejsze niż 0·690 c. g., na oleje lżejsze niż 0·790 ciężaru g., i na oleje służące do oświetlania (c. g. 0·790 do 0·850), a jednak zapalne, t. j. mogące być zapłonione przy temperaturze 30° C., odpowiadającej na przyrządzie Abla 21 stopniom.

Dla bardzo lekkich olei, z natury rzeczy zapalnych, a w razie wypadku wybuchających, przyjęła ankieta prawie wszystkie przez ministerstwo zaproponowane przepisy ostrożności, ale nie widziała ich potrzeby do transportu surowca naftowego, który bywa zapalny, ale nie jest nim w tej mierze, co wyż powołane rektyfikowane produkta, a zanieczyszczony cięższemi składnikami nie wybucha wcale.

Ankieta i zapewne za nią Izba handlowa okręgu lwowskiego nie oświadcza się więc ostatecznie przeciw proponowanym przepisom, bo nie chciałaby się wystawić na zarzut zaniedbywania bezpieczeństwa publicznego lub niedbałości o nie. Ograniczyła je, odróżniła przepisy potrzeb dla jednych, a niepotrzebne dla drugich przedmiotów, ale zastrzegła się też przeciw niejednemu zbytnio fiskalizmem i kontrolą organów rządowych tchnącemu przepisowi.

Charakterystyką ogólną tej manji regulowania wszystkiego przepisami może służyć, że gdy analogiczna ustawa w Niemczech zawartą jest w 4. paragrafach, projekt ministerjalny zawiera ich 28. Ale takich przykładów jest wiele; §. 10 dawał n. p. prawo zarządowi każdej gminy rewidowania czy transportowana nafta jest zapalną i możemy sobie wyobrazić, czemby taki przepis mógł się stać w ręku nieoświeconego naczelnika gminy; — §. 14 żądał by dwa lub trzy wozy surowej ropy nie mogły być wysełane z kopalni jak tylko pod dozorem osobnego kierownika, nie będącego jednocześnie furmanem wozu.

A ile szczegółów przewidzianych w instrukcji? Mury lub parkany otaczające magazyny nafty zapalnej mają być tak zbudowane, aby nietylko wejście ale nawet wejrzenie (!) do magazynu było wzbronione; składy większych ilości olei miały być zaopatrzone we wszystkie środki bezpieczeństwa, a dla przechowania 1 cetnara metrycznego benzyny lub zapalnego surowca nafty każdy kupiec musiałby mieć osobne pozwolenie władzy. Sprzedaż w handelkach powinnaby być chronioną nawet od tego niebezpieczeństwa, jakie powstaje z palącego się papierosa lub cygara (!), gdy jest powszechnie wiadomem, że nafta zapalić się może tylko od płomienia. Ankieta musiała wykazać niezliczone trudności, jakieby takie przepisy wytworzyło dla handlu i przemysłu — ale czy głos praktycznie zatrudnionych, zawodowych ludzi znajdzie posłuch u referentów wys. ministerswa? Czytając projekt ministerjalny mimowoli uprzytomnia się nam myśl jak dalecy jesteśmy jeszcze od prawdziwej angielskiej wolności robienia co uważamy za słuszne, byleśmy za to ponosili całą w obec indywiduów i społeczeństwa odpowiedzialność, a jak niedaleko od epoki gdzie c. k. rząd miał przekonanie iż posiada sam jeden i cały rozum poddanych?

Motywa nowego projektu karnego.

Minister sprawiedliwości przedłożył izbie motywa nowego projektu karnego. U wstępu zaznacza on, iż projekt, acz jest poniekąd reprodukcją prac dawniejszych, zawiera jednak nowe lub zmienione ustępy, które dla porównania są zestawione. Z obszernego elaboratu wyjmujemy niektóre ważniejsze ustępy.

W motywach do §§., które skargę o obrazę czci prywatnej osoby, popełnioną drukiem, odsełają przed sąd przysięgłych, podnosi p. minister, że zmiana ta nie jest wcale wyłomem w ustawach zasadniczych. Proces, jaki skutkiem tego rodzaju skargi rozgrywa się przed sądem przysięgłych, zwłaszcza gdy chodzi o stosunki rodzinne lub z życia prywatnego, jest dla skarżącego tak przykry, tak pełen tortur, że kara jaką oskarzony ponosi, jest niczem w obec tego. To też nic dziwnego, że wielu woli w obec zaszłej obrazy czci milczeć i nie wnosić skargi, jak narażać się na wypadki rozprawy.

Do §§. rozszerzających znacznie pojęcie obrazy religji, dodaje p. minister motywa poparte orzeczeniem najwyższego trybunału, który wyraz „Lästerung" uważał w znaczeniu „okazywanie pogardy." Tak go pojmuje i projekt. Minister zapewnia, iż rozszenia te §§., nie będą wcale krępowały badań naukowo-filozoficznych jak się tego komisja z r. 1874 obawiała.

§§. ustanawiające generalnie karę śmierci na morderstwo, motywowane są w sposób następujący: Prejekt niniejszy różni się od dwóch poprzednich tem, że tamte orzekają karę śmierci tylko na specjalne wypadki, ten je generalizuje. Pochodzi to ztąd, że w międzyczasie wydarzyły się jaskrawe wypadki, do których owych specjalnych postanowień zastosować nie byłoby możliwem. Rząd opierając się na tych doświadczeniach, przyszedł do przekonania, że specjalizowanie wypadków nie odpowiadałoby celowi kary i często usuwałoby dłoń karzącej sprawiedliwości. Różnorodność życia dzisiejszego nie da się ująć w specjalne określenia, to też rząd opuścił w nowym projekcie stanowisko dwóch ostatnich projektów i dał określenie jeneralne.

Z prowincji.

Kolbuszowa 3. maja. (*Klęski. — Wybór wiceprezesa rady powiatowej*). Rok 1889 przyniósł powiatowi naszemu w trzech pierwszych miesiącach nader przykre upominki i zaznaczył się klęskami dla ludu wiejskiego i niedolą. Niedosyć było niezwykłej śmiertelności, która dziesiątkowała ludność, przybyła jeszcze i zaraza bydlęca, a z nią zamknięcie targów — zakaz sprzedaży bydła i trzody, a w rezultacie — brak sposobu zebrania grosza nawet na podatek, a cóż dopiero mówić o ratach bankowych. Zatem kroczyć będą niewątpliwie stosy kart upominających — sekwestratorzy — edykta i licytacje.

Nie można się więc dziwić, że biedny lud daremnie rozgląda się dokoła, pytając osłupiałem okiem, w której to stronie leży owa błogosławiona kraina, z którejby doszedł kawał chleba do ust, zkądby nadbiegła obrona od nieszczęścia i nędzy. Nie można się dziwić, że wieśniacy setkami emigrują z powiatu, opuszczają ziemię, która ich dotąd wyżywić nie mogła i doprowadzić chcą do tego, iżby nasz powiat był — czem był dawniej: puszczą sandomierską.

Władze powiatowe czynią wszelkie wysiłki, aby zapobiedz złemu; zabiegi prezesa rady powiatowej, hr. Tyszkiewicza, którego niezmordowana praca około dobra powiatu powszechnie jest znana, przy słabych siłach pomocniczych, zwłaszcza w skutek nagłej śmierci wiceprezesa, Teodora Błotnickiego, słabe tylko dodatnie rezultaty przynieść mogą; była więc chwila zwątpienia, czy siły te wzmocnić się mogą i czy znajdzie się człowiek, którby pojął przewodnią myśl prezesa, myśl podniesienia włościan i w duchu tym dalej wspólnemi siłami pracować miał chęci.

Rezultat wyboru wiceprezesa pouczył nas jednak, że nie wszystko jeszcze stracone i że odwieczny aksjomat o dobrych — że tak powiemy — instynktach włościan nigdy nie zawodzi, bo oto wybrano z inicjatywy włościan p. Maksymiljana Zdulskiego, znającego lud i potrzeby jego na wskróś, męża wybitnych zdolności, upatrującego w podniesieniu ludu do obywatelstwa pomyślność i przyszłość narodową.

Wyborowi temu przyklasnął cały powiat, gdyż, znając nieskazitelny i niepospolity charakter, zdolność i energję nowego wiceprezesa, żywić możemy usprawiedliwioną nadzieję, że p. Zdulski, działając, najżywotniejsze kwestje powiatu na dobre pchnie tory i w połowie drogi z pewnością nie ustanie.

Rzeszów 3. maja. (*Drobne sprawy miejscowe*). W księgach radzieckich rzeszowskiego magistratu wyczytać można taki ustęp: „Gdy w 17 wieku ceny żywności poskoczyły nadzwyczaj wysoko, wydaną została konstytucja, nakazująca, aby rady wszystkich miasteczek co tydzień wydawały taksy chleba i mięsa, które całemu ogłaszano pospólstwu." Dzisiaj, po upływie prawie dwóch wieków, dzieje się inaczej: każdy ustanawia sobie sam taksę, a nikomu z magistratu ani na myśl nie przyjdzie, aby wypełnienia takowej dopilnować; nie dosyć na tem, ale, np. piekarze, wywołują formalną konkurencję Zarcherl'owi, wiadomo bowiem, że na tępienie karakonów proszek jego wynalazku był dotąd najwięcej rozpowszechniony, tymczasem w Rzeszowie piekarze tępią te owady przez pieczenie w pieczywie; dlatego burmistrz jada pieczywo własnego wyrobu.

Cegielnia miejska, według wszelkiego prawdopodobieństwa, dopiero za lat 10 przyjdzie do skutku.

Dzisiaj odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów z powodu nadania konstytucji 3. maja, a jutro odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele farnym kosztem gminy za duszę śp. Henryka Straszewskiego.

Tutejszy prokurator państwa jeszcze ciągle sam urzęduje.

Na posła mamy już czterech kandydatów, nazwiska wymienimy później, bo to jeszcze tajemnica.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (6.): Jana w Oleju. Wschód słońca o godz. 4. min. 40, zachód o godz. 7. min. 14.

Awans majowy w obronie krajowej. W pułkach galicyjskich mianowani zostali kapitanami I kl. w piechocie: Jan Scherl 59, Karol Krauss 61, Jakób Nowak 55, Grzegorz Kawiński 53, Ferdynand Petrovec 56, Józef Hutter 66, Karol Aleksandrowicz 68, Józef Witoszyński 63, Jan Franzel 67, Jan Golda 65, Dymitr Konaniec 57.

Kapitanami II klasy: Gustaw Kapps 57, Karol Engelbert 69, Stanisław Czernek 53, Maurycy Friedman 56, Mikołaj Czeko 69.

Porucznikami: Karol Stehlik 57, Kazimierz Misiągiewicz 58, Franciszek Zufal 54, Maurycy Löwenstein 68, Franciszek Ullrich 62, Aleksander Acht 67, Józef Pietranowski 64, Alfred Schmidt 64, Józef Swoboda 63, Franciszek Knder 57, Józef Bernacki 59, Dymitr Bastgen 63, Michał Schmidl 61, Zygmunt Fischer 56, Ryszard Maluszka 60.

Podporucznikami: Jan Gendorożec 53, Mikołaj Marynowicz 71, Adolf Rudner 69, Kajetan Amirowicz 59, Karol Rukmich 59, Ludwik Schreiber 68, Ernest Wrany 56, Władysław Choliński 60.

W kawalerji rotmistrzami I kl.: Fryderyk Adaslewicz drag. 2, Aleksander Gruszecki 76. Z nieczynnej służby kapitanem I kl.: Zygmunt Fangor 56.

Kapitanami II kl.: Józef Lechicki 66, Antoni Wotzel 59, Teodor Lewkow i Bazyli Marcyniuk 65, Gustaw Wittich 57, Józef Biskup 54, Ludwik Schneider 68, Kazimierz Bryła 62, Józef Horodyski 62, Wacław Purm 67.

Porucznikami: Józef Kummerer 71, Jan Twardzik 54, Jan Hoch 66.

Podporucznikami: Ignacy Synowiecki 60, Józef Spławiński 52, Józef Trepka 52.

b) W kawalerji rotmistrzem I kl.: Hugo Królikowski, ułan 1.

W audytorjacie mianowany audytorem-pułkownikiem major-audytor Jan Pinkas z równoczesnem przeniesieniem w charakterze referenta dla spraw sprawiedliwości i kierownika sądu dla obrony krajowej przy komendzie lwowskiej.

W oddziale rachunkowym obrony kr. w służbie czynnej, kapitanem rachunkowym I kl.: Antoni Torczyński 67. Podporucznikiem: Artur Stetkiewicz.

W nieczynnej służbie porucznikami-rachmistrzami: Jerzy Scaramanga i Dyonizy Simonowicz 77. Podporucznikiem: Dominik Nichtenhauser 52.

W prowianturze obrony kr. intendantem: Jan Burina, dla komendy w Krakowie.

Wybór 12 członków i tyluż zastępców do wydziału, utworzyć się mającego Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, oraz wybór dwóch asesorów i dwóch zastępców sądu polubownego, odbędzie się 26. czerwca.

Przeniesienie. Kapitan tutejszego sztabu jeneralnego Colard przeniesiony został do Wiednia i przydzielony do ministerstwa wojny, oddziału kolejowego.

(*m*) **Podwójne skrytobójcze morderstwo.** Onegdaj wieczorem otrzymała policja telegram z Glinian, iż domniemany morderca, Jan Szymański, o którym wczoraj pisaliśmy, został tamże przez żandarmerję aresztowany. Szymański mieszkał aż do ostatniej chwili u Łopackiej, a następnie wyniósł się do swojej wsi rodzinnej. Jutro zostanie on sprowadzony do Lwowa. Gregorczuk również zatrzymany został w więzieniu, gdyż co chwila zmienia swoje zeznania i wikła się.

Dochodzenie policyjne wykazało, że zmarły mąż zamordowanej Łopackiej był znanym złodziejem, a jego następca, kochanek Wentyk, trudnił się tem samem rzemiosłem.

Mieszkanie zaś Łopackiej było przytułkiem dla rozmaitych podejrzanych indywiduów i niebezpiecznych złodziei. Ze sąsiadami nie żyła wcale, a nawet nie lubiała, gdy ją kto odwidzał. Szyby w drzwiach zasłaniała zawsze firankami, obawiając się, aby jej kiedyś kto nie podpatrzył. Między włościanami we wsi Sołonce miała rozpożyczonych około 150 złr., również pożyczała ona mniejsze kwoty krewnym Wentyka, mieszkającym w Żyrawce.

Ostatni raz widziano Łopacką dnia 2. kwietnia; wtedy wyszła ona z domu w towarzystwie jakiegoś chłopa, średniego wzrostu, silnie zbudowanego. Obecnie najważniejsze będą zeznania uwięzionego Szymańskiego.

Dnia onegdajszego — jak nam donoszą — komisja sanitarno-budownicza dokonała rewizji realności, w której dokonane zostało podwójne morderstwo. Komisja ta składała się z radcy magistratu p. Woynara, fizyka miejskiego dra Pawlikowskiego, inspektora bud. Prokopowicza, komisarza dzielnicy śródmieścia Kiselki i funkcjonarjusza sanitarnego. Zarządzono, prócz natychmiastowego wyczyszczenia podwórza, oraz nakrycia krat kanałowych blaszanemi pokrywami, także natychmiastowe opróżnienie z mieszkańców czterech parterowych ubikacyj, które nie posiadają dostatecznego światła i powietrza. Ubikacje te mogą być nadal użyte tylko na magazyny.

Magistrat zamierza zrobić dokładną rewizję we wszystkich starych domach, położonych w obrębie miasta i wydać co do zużytkowanych i niezdatnych mieszkań ostre zarządzenia.

Brak dozoru. Wczoraj rano z okna pierwszego piętra domu przy ul. Żółkiewskiej l. 69. spadł na

chodnik 3-letni syn Eljasza Bachnera i złamał nogę Biedne dziecko zaniesiono do domu rodzicielskiego.

Eleganckiego złodzieja w cylindrze, lakierach i monoklu w oku, aresztowano onegdaj w Rynku. Nazywa się on Gustaw Kugler. Był on kilka razy karany za zbrodnicze kradzieże, obecnie zaś widocznie musiał znowu urządzić jakąś wyprawę.

Za pomocą dłuta nieznany rzezimieszek chciał onegdaj o godz. 3 w nocy wyważyć okno w parterowem pomieszkaniu p. Emila Wyszatyckiego, przy ul. Zamarstynowskiej l. 46, został jednakże przez dozorcę domu spłoszony.

Porządki miejskie. Czyszczenie i zamiatanie ulic, szczególnie śródmieścia, odbywać się będzie odtąd w porze nocnej, a nie wczesnym rankiem. Próby w tych dniach odbyte wypadły wcale pomyślnie i jest nadzieja, że obecnie w mieście panować będzie większy niż dotąd porządek. Również kropienie ulic odbywać się będzie częściej, szczególnie kropione będą silniej te ulice, przy których prowadzone są budowy. W przyszłości zaś centrum miasta podzielone zostanie na kilka rejonów i czyszczenie miasta oddane zostanie kilku przedsiębiorcom. Byłby to, zdaje się, najlepszy sposób, gdyż, jak się okazało, czyszczenie miasta we własnym zarządzie zbyt jest trudnem. Przedsiębiorcy będą musieli złożyć kaucję i w razie wykroczenia zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.

Nihilistyczne proklamacje znaleziono temi dniami w Petersburgu w sporym pakiecie, pozostawionym nieoględnie na ladzie w pewnym sklepie, przez żonę jednego z oficerów, uczęszczających do „Artylerzyckiej akademji Michała". Następstwem tego było, że policja tajna zaczęła śledzić tego oficera, przyczem wrzekomo zebrała tyle szczegółów obciążających go, że wkrótce potem on sam i kilku jego przyjaciół osadzono w Petropawłowskiej fortecy.

Olbrzymią beczkę z winem szampańskiem daje na wystawę paryską firma Mercier. Beczka ta przybyła właśnie przed kilku dniami do Paryża a transportowanie tego kolosu połączone było z niemałemi trudnościami. Wóz ciągnęło 24 wołów a u wyjazdu z Epernay musiano bramę du Pantin rozebrać, ażeby beczka zmieścić się mogła. Po drodze wszędzie tysiące widzów zbiegało się dziwo to oglądać. Przejazd przez ulice Paryża zrobił niemniej wrażenie i również w wielu miejscach napotykał na znaczne trudności. U wejścia do wystawy musiano nawet rozebrać część budynku węgierskiej restauracji i znieść okalające ją ogrodzenie, by umożliwić wjazd na miejsce przeznaczenia.

Beczka ta waży dwieście cetnarów metrycznych i zawiera 200.000 flaszek, o 36.000 tylko mniej od sławnej beczki w Heidelbergu.

Czwartki w Kole literackiem. Koło literacko-artystyczne urządza w czwartek d. 9. bm. wieczorek, poprzedzony prologiem pt. „Powitanie wiosny", a zakończony turniejem śpiewackim, na którym stający do turnieju odśpiewają rozliczne hymny na cześć wiosny. W części koncertowej, której kierownictwem zajął się p. dyr. Stanisław Niewiadomski, wezmą udział: panie Frenklówna, Hellerówna, Pawlikówna i Pysznikówna, jako też panowie: Fiszer, Kozłowski, Słomkowski, Sladek i Wolfsthal. Lista uczestników otwarta do środy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(*En*) **Opera**. Partja „Mignon" jest niewątpliwie jedną z najponętniejszych dla wszystkich śpiewaczek, zwłaszcza młodych i pięknych... Uległ też staruszek Thomas pokusie i pozwolił nawet sopranistkom śpiewać tę partję, znacząc niektóre transpozycje i punktacje w swej partyturze. Mimo to „Mignon" zawsze pozostanie partją mezosopranową, barwy bowiem właściwej wielu melodjom żaden sopran (koloraturowy zwłaszcza) wydobyć nie zdoła.

Panna Sigrid Arnoldson jest młodą i niewątpliwie jedną z najpiękniejszych śpiewaczek, posiada inteligencję i urok niezwykły, wreszcie postać całą jakby stworzoną na „Mignon." Jest też w tej roli zjawiskiem niezwykłem, gra ją znakomicie, drobiazgowo, z wykończeniem. Czy pozuje, czy się porusza, czy śpiewa lub milczy, zawsze jest zachwycającą, bo jakiś nadzwyczajny wdzięk poetyczny towarzyszy jej nieodstępnie. Umiejętność śpiewu — nie ta mistrzowska, jaką rozporządzają Patti, Nilsson, Kochańska lub Donadio; ale ta nieco skromniejsza, zasługująca jednak na zupełny szacunek — idzie ręka w rękę z wszystkiemi intencjami jej prawdziwie artystycznemi, pomaga do uzupełnienia ogólnego wrażenia. W jednej jedynie rzeczy partja Mignon jest w pewnej niezgodzie z uroczą artystką, a to w kwestji samego głosu. Głos panny Sigrydy jest jednym z najmniejszych i stworzonym do partyj Lunatyczki, Łucji, Dinory lub Filiny, najmniej zaś do Mignon, która, jak już wyżej nadmieniliśmy jeżeli, ma być już szczytem wszelkich doskonałości, musi w dodatku do zalet posiadanych przez p. Sigridę, także posiadać ciepło, jak to na „dziecko południa" przystało. Gdyby jednak zachwycająca panienka głosik miała większy i barwniejszy, olśniewałaby całą Europę bez wyjątku, a do Lwowa kto wie, czy zawitałaby w dwudziestej (podobno) swej wiośnie... Cieszmy się tedy i oglądajmy ją, jak się da najdłużej.

W przedstawieniu onegdajszem wyszczególnili się p. Jeromin, oraz panie Skalska i Radwan. Publiczność oklaskiwała je, mimo, że dla panny Sigrid Arnoldson oczywiście miała entuzjazmu nieprzebraną moc. W ogóle „Mignon" podoba się naszej publiczności coraz więcej, co zarówno ślicznej muzyce, jak i doskonałemu wykonaniu partji tytułowej przypisać należy.

„Echa minionych lat". Pod tym tytułem pojawił się w tych dniach z druku zbiór wierszy, pieśni z muzyką i marszów wojska polskiego z końca 18. i początku 19. wieku. Całość obejmuje 2 tomy, (100 i 70 str.) in 4o, z których pierwsza część zawiera tekst wierszy, druga zaś partycje muzyczne. Zebraniem i wydaniem tych w części nieznanych, w części niestety zapomnianych pieśni polskich zajął się p. Juljan Horoszkiewicz, który niejedną już pracą na tem polu zasłużył się narodowi polskiemu. Wiersze i marsze, które zebrał obecnie p. Horoszkiewicz, są to patrjotyczne pieśni, śpiewane swego czasu, począwszy od konfederacji barskiej, przez wojsko i cały naród polski. Dawniej ojcowie i matki przekazywały te klejnoty muzy polskiej swym dzieciom, wpajając w nie w ten sposób miłość dla ojczyzny i ucząc dziejów ojczystych. Dziś wiele, bardzo wiele z tych pieśni poszło w zapomnienie, wiele nie wszystkim było znanych. W zbiorze tym mieszczą się bowiem różne stare pieśni konfederackie, dumki ukraińskie, polonezy, krakowiaki, modlitwy, pieśni obozowe, śpiewy akademickie i w. i. Druga część zbioru obejmuje 66 partytur muzycznych owych pieśni, zawartych w pierwszej części.

Prawdziwa wdzięczność należy się p. Horoszkiewiczowi za to, iż tyle zadał sobie pracy dla odświeżenia pamięci i pouczenia dzisiejszego pokolenia. Spodziewać się można, iż w żadnym domu polskim nie braknie tak cennego zbioru, zwłaszcza, że i samo wydanie, wyszłe z drukarni Röderera w Lipsku, jest nader staranne. We Lwowie ma w komisie tę pracę księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego.

Ruch stowarzyszeń.

(*m*) **Kasyno miejskie**. Walne zgromadzenie członków kasyna lwowskiego odbyło się wczoraj wieczorem. Z odczytanego sprawozdania wydziału z czynności za r. 1888 wyjmujemy następujące szczegóły: W ubiegłym roku urządzono 7 wieczorków z tańcami, 7 przedstawień amatorskich, 4 koncerta, 1 wieczorek dla dzieci, 1 raut i 3 wieczornice. Wszystkie wymienione zabawy były nader ożywione i licznie odwidzane.

Prócz już istniejącego grona kręglarzy, które co środę urządza gremjalne zabawy, zawiązały się wyłącznie z członków kasyna: grono śpiewackie i grono szachistów, które w dnie przez siebie stale oznaczone odbywa próby, względnie co tygodnia swe zebrania.

Wydział uważał nadto za swój obowiązek łączyć zabawę z pożytkiem, otwierał chętnie swe podwoje dla zabaw, mających dobroczynne cele na oku, przygarniał do siebie pokrewne Towarzystwa, szedł z pomocną ręką wszędzie, gdzie pomoc jego była pożądaną. Udzielał towarzystwom dobroczynnym i humanitarnym przy każdorazowem wynajęciu sali możliwe ulgi, na obchody narodowe zaś udzielał sali bezpłatnie.

Zamknięcie rachunkowe wykazuje, że dochody umniejszyły się w stosunku do budżetu na tenże rok uchwalonego o kwotę 1862 złr. Głównym powodem tak niekorzystnego wyniku jest nieregularne uiszczanie wkładek miesięcznych przez członków, gdyż dochody tej rubryki były mniejsze od budżetu o 1592 złr.

Członków honorowych liczyło kasyno 5, członków czynnych 352, a więc o 10 mniej, aniżeli w r. 1887.

Wydział kasyna, przez osobną komisję, wydelegowaną ze swego grona, zarządził niektóre koniecznie potrzebne oszczędności na rok 1889.

Rachunek z roku 1888 wykazuje w przychodach 13098 złr. 84 ct. Wkładki miesięczne wynoszą 7848 50 ct. Dochód z kart 1136 złr. 4 ct. Dochód z wieczorków, teatrów itp. 2582 złr. Rozchody wynosiły 13219 złr. 2 ct. Stan listów dłużnych z końcem grudnia 1888 wykazuje 24562 złr.

Bilans majątku kasyna miejskiego wykazuje suma stanu biernego 66611 złr. 80 ct, stanu czynnego 107145 złr. 22 ct. Okazuje się więc czysty stan czynny z końcem grudnia 1888 r. 40533 złr. 42 ct., a na tym majątku ciężą listy dłużne w kwocie 24562 złr.

Po przyjęciu tego sprawozdania do wiadomości przystąpiono do wyboru wydziału. Wynik skrutynjum ogłoszony będzie dopiero za dni kilka.

Z Rady państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 5. maja. (*Z Izby posłów*). Kozłowski jako mowca jeneralny podniósł potrzebę porozumienia się wszystkich austrjackich rolników. Ile razy bowiem w sprawach podatkowych nie ma między rolnikami porozumienia, zawsze przeciwnicy rolnictwa ciągną z tego wielkie korzyści. Mowca podniósł następnie owe środki, które ks. Bismark przedsięwziął dla zwalczenia rolniczej kryzis u rolników niemieckich (z wyjątkiem polskiej i francuskiej narodowości). W Prusach jest już obecnie większość zapewnioną za przedłożeniem, wedle którego część podatku gruntowego przekazano gminom.

Rząd uczynił wprawdzie coś, ale bardzo nie wiele dla rolników. Mowca cytuje z przemówienia ministra Dunajewskiego z r. 1875 zdanie, iż rolnicy prócz sądownictwa i służby wojskowej nie mają od państwa zresztą żadnych korzyści. Subwencje państwowe są znikomie małe. Z programu hr. Taaffego z r. 1881, o ile dotyczy olnictwa nic nie zostało urzeczywistnionem. Mowca przypomniał również uchwałę sejmową w sprawie utworzenia rady przybocznej przy ministerstwie skarbu i organizacji kredytu rolniczego a w szczególności sprawiedliwego rozdziału między rolnictwo i handel, kredytu, przyzwalanego przez Bank austro-węgierski.

Bardzo energicznie przemawia mowca przeciw spekulacjom na giełdzie zbożowej, będącym klęską dla gospodarstwa rolnego. Dalej żąda państwowej pomocy dla rolnictwa w Galicji przez intenzywniejszą uprawę tytoniu i popieranie stowarzyszeń produkcji mleka. Zaniedbywanie warstwy ludności, uprawiającej ziemię, może pociągnąć za sobą skutki dla państwa bardzo fatalne, zarówno pod względem politycznym jak ekonomicznym. — Poważna na cyfrach oparta mowa p. Kozłowskiego znalazła uznanie niepodzielne.

Ku końcowi posiedzenia interpelował p. Kronawetter ministra sprawiedliwości i min. Zaleskiego, co uczynić zamierzają aby Polaka, studenta Dwernickiego ochronić przed grożącem mu niebezpieczeństwem deportacji na Sybir?

Koło polskie, który niby to zajmowało się ułożeniem podobnej interpelacji, nie miało niestety odwagi do jej wniesienia w izbie..

W poniedziałek p. Sruszkiewicz wniesie interpelację do hr. Taaffego w sprawie znanego rozporządzenia rządowego z 31. marca br., które w wysokim stopniu utrudnia eksport nierogacizny z Galicji, a czego następstwem jest dziś krytyczne położenie w całym kraju, że oto wieśniacy na przednowku absolutnie nie mogą znaleźć kupców na swoją trzodę. Interpelacja rzeczona będzie żądać, aby po skonstatowaniu zarazy dotycząca jeno miejscowość była zamkniętą, nie zaś całe okolice kraju.

W czasie dzisiejszego posiedzenia odbył komitet wykonawczy prawicy krótkie posiedzenie, na którem Czesi dali wyraz swego niezadowolenia, że według brzmienia projektu rządowego, nominacja powiatowych inspektorów szkolnych, zwłaszcza zaś wiceprezydenta kraj. rady szkolnej, odbywać się ma bez współudziału kraju.

Uchwała co do parlamentarnego traktowania tych przedłożeń, została odroczona aż do chwili, gdy kluby ukończą już swoje obrady w tej mierze.

Wiedeń 5. maja. Przedłożenie dotyczące zmiany ustawy szkolnej wniesione zostało w izbie panów. W izbie posłów rozdano je tylko „do wiadomości."

Ustawa o inspektorach szkolnych pod pierwszem wrażeniem przyjęta nie przychylnie, obecnie zyskuje czem raz więcej uznania, jako pierwszy krok do stabilizowania inspektorów.

Z ustawy szkolnej najwięcej opozycji wywołuje §. 78, orzekający, że w obec odpowiadających celowi i planowi szkół prywatnych, można zaniechać zakładania szkół publicznych. Uważają to za furtkę dla klerykałów.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 5. maja. W teatrze nadwornym zaprzestało roboty sześćdziesięciu robotników, zatrudnionych przy scenie. Żądają oni stabilizowania.

Berlin 5. maja. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi Ambasador angielski w Petersburgu zawezwał z polecenia swego rządu wszystkich konsulów angielskich w południowej Rosji, ażeby wzięli udział w przyjęciu szacha perskiego w Tyflisie. Przybędzie tam również reprezentant ambasady.

Londyn 5. maja. Dzienniki tutejsze konstatują, że Turcja bierze w stłumieniu handlu niewolnikami jak najżywszy udział. W przeszłym miesiącu korweta turecka Atarid, aresztowała na wodach Czerwonego morza kilkunastu arabskich handlarzy. Gubernator Benghari, którego słusznie podejrzywano o zmowę z handlarzami, został odwołany.

Monachjum 5. maja, Ostatni biuletyn wydany przez dr. Brattlera i Brandta konstatuje ogromny upadek sił u królowej matki.

Rzym 5. maja. W dniu dzisiejszym odbędą się w całych Włoszech obchody ku uczczeniu rewolucji francuskiej urządzone przez tutejszych radykałów. W Rzymie odbędzie się ten obchód z nadzwyczajną uroczystością, a to ze współudziałem delegatów z Francji. Rząd zarządził z tego powodu na dziś pewne środki ostrożności, zachodzi bowiem obawa demonstracji anti-rządowych.

Paryż 5. maja. W dniu 14. lipca odbędą się dwa kongresy a mianowicie: francuskich demokratów socjalnych i posibilisstów. Oba kongresy odbędą się oddzielnie.

Berno (szwajcarskie) 5. maja. Akta śledcze w sprawie bomb, oparte głównie na zeznaniach komisarza policji Fischera, są już w ręku Rady związkowej, która prawdopodobnie w przyszłym tygodniu zadecyduje stanowczo o losie sprawy. Zdaje się, że obwinieni nie będą stawieni przed sąd, ale ukarani w sposób administracyjny.

Rosyjscy studenci, w liczbie 120, wnieśli do Rady protest przeciw śledczemu postępowaniu Fischera.

Wiedeń 5. maja. W sprawie rekursu kilkudziesięciu robotników tkackich, zatrudnionych we fabrykach sukna na Szląsku, przeciw awizacyjnemu postępowaniu fabryk rzeczonych, potwierdziło ministerstwo spraw wewnętrznych decyzję tamtejszego rządu krajowego i orzekło w sposób zasadniczy, że zupełnie legalnem i dostatecznem jest obwieszczenie awizacji zatrudnienia robotników, wywieszone w lokalnościach fabryki, a widymowane przez ck. starostwo — przeto zarząd fabryki wcale nie potrzebuje każdemu robotnikowi z osobna komunikować takiego wypowiedzenia czasu pracy.

Paryż 5. maja. Na koniec czerwca rozpisano licytację obrazów galerji p Secretan (założyciela słynnego z upadku „pierścienia miedzianego"). Galerja ta ceniona na 10 miljonów fr. zawiera arcydzieła malarskiej sztuki francuskiej XIX. wieku.

Berlin 5. maja. Z Hagi donoszą o samobójstwie szewca Wawrzyńca Fiszera, który pozostawił **17** żyjących dzieci.

Berlin 5. maja. Dzienniki z pewną obawą donoszą o grożącej zmowie górników kopalni węgla w okręgu reńsko-westfalskim. Ruch pomiędzy górnikami jest bardzo silnie zorganizowany.

Berlin 5. maja. Dziś przybędzie para cesarska do Kiel na chrzest syna ks. Henryka. Przybędą tu reprezentanci obcych mocarstw.

Wiedeń 5. maja. Giełda zbożowa. Pszenica na czerwiec 7·32, na jesień 7·58. Kukurudza na czerwiec 5·21, na sierpień 5·31.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7 od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.